

Wielka ilość miernych utworów muzyki religijnej, jakie pojawiają się u nas i w innych krajach i często przez niedostatecznie przygotowanych w tym zakresie duszpasterzy są dopuszczane do liturgii, spowodowana jest albo brakiem odpowiedniego przygotowania muzycznego u ludzi dobrej woli, młodych, pragnących wyrazić piosenką przy gitarze swój religijny entuzjazm, albo przez brak odpowiedniej formacji religijnej i osobistego wewnętrznego zaangażowania w sprawę Bożą twórców, wybitnych kompozytorów, którzy podejmują się pracy dla Kościoła, nie bardzo rozumiejąc, na czym polega pełne uczestnictwo w życiu Ludu Bożego. Dlatego trzeba dążyć do podnoszenia poziomu kultury muzycznej u naszej młodzieży i rozwijając duszpasterstwo środowisk twórczych. Niech przykład dawnych, wspa- niałych utworów muzyki religijnej pobudza nas do wysiłków, by umiejętnie, w oparciu o skarby tradycji i dobrą znajomość współ- cześnie stosowanych środków muzycznych a zarazem przez głębokie przeżywanie religijnych treści, odpowiedzieć potrzebom odnowionej liturgii. Jeśli odpowiednio przygotowani muzycy, rozumiejący naukę Kościoła i żyjący według wskazań Ewangelii, poświęcą swe siły tworzeniu utworów liturgicznych, znów dobra muzyka będzie towarzyszyła świętym czynnościom, które Kościół z polecenia Chrystusa sprauje dla zbawienia świata.

Kraków-Tyniec

O. TOMASZ MARIA DĄBEK, OSB

Marian Machura

## ORGANY W SŁUŻBIE LITURGII

Już od dzieciństwa słyszymy dźwięki organów wypełniające świą- tynię. Gdy podczas chrztu kapłan polewa święconą wodą głowę dziec- ka, organy radośnie wraz z ludem intonują „Chwała bądź Bogu w Trójcy jedynemu”. Potężnymi tonami brzmią podczas udzielania sakramentu małżeństwa, wlewając radość do wnętrza kościoła i serc uczestników ceremonii. Łagodnym i poważnym brzmieniem łagodzą ból oddających ostatnią posługę swym najbliższym.

Barwy organów mienia się kolorytem całego roku liturgicznego. To one podkreślają powagę i tęsknotę pieśni adwentowych. To ich radosny dźwięk towarzyszy kołodom. One też płaczą wraz z lamem- tem pieśni pasyjnych Wielkiego Postu. Milkną w W. Piątek, by z wiel- kim majestatem zabrzmieć podczas chwalebego i radosnego ALLE- LUJA.

Kochamy ten instrument w kościele, cenimy jego współuczestnictwo w liturgii, a brak organów odczuwamy boleśnie. Organy bowiem, jak żaden inny instrument, wyrażają wielość w jedności. Czasami porównujemy ich brzmienie do brzmienia orkiestry. Można z nich wydobywać różne barwy pojedynczych głosów, a także wszystkich jednocześnie.

Na obraz organów współczesnych, ich rozwiązania techniczne i brzmieniowe wpłynęły wielowiekowe doświadczenia i udoskonalenia. A pierwociny? Prawdopodobnie było tak: kiedyś pastuszek, aby umilić sobie czas, brał zieloną słomkę pszeniczną i zgniółszy jej część otulał ją dłońmi i dmuchaniem wydobywał dźwięk. To przecież zależek piszczałki stroikowej. A grecki pasterz połączył dwie piszczałki drewniane ... tworząc flet aulos. Nasuwa on wspomnienie ludowych dud, które również dysponują dwiema piszczałkami: jedną basującą i drugą grającą melodię. Mają też dudy mieszek poruszany ramieniem, zastępujący płuca w dostarczaniu powietrza do instrumentu. Tu już można mówić o istotnych elementach organowych: piszczałkach w liczbie mnogiej i magazynie powietrza.

Starożytni Grecy i Rzymianie używali tzw. organów wodnych, w których ciśnienie powietrza utrzymywano przez tłoczenie wody z jednego zbiornika do drugiego. W III lub IV w. powstały organy z miechami powietrznymi. Znane one były w średniowiecznej Europie i Bizancjum.

Do kościoła organy weszły już w VIII w. Był to niewielki instrument przenośny, posiadający od 8 do 15 piszczałek, ustawionych na pudle z powietrzem, z którego wystawały płytki drewniane — klawisze. Posiadał skalę diatoniczną, swym brzmieniem wspomagał śpiew liturgiczny.

W następnych wiekach organy udoskonalano i powiększano. I tak, w X., w opactwie Winchester, wybudowano organy posiadające 400 piszczałek, dwie klawiatury, każda z 20 klawiszami. W XIV w. skalę diatoniczną zaczęto uzupełniać dźwiękami chromatycznymi. Dokonano też, wprowadzając przegrody w wiatrownicach, podziału na głosy (wcześniej wszystkie barwy grały jednocześnie). Obok piszczałek wargowych — użyto stroikowych. Wtedy też zastosowano klawiaturę nożną.

Okres najdonioślejszych udoskaleń w organach przypada na wiek XV do XVII. W tym czasie wzbogacono i różnicowano brzmienie poszczególnych głosów, stosując mensury i różnorodność materiałów w piszczałkach. Udoskonalono wiatrownicę i trakturę, tzn. system dźwigni mechanicznych, łączących klawisze z piszczałkami. W XVII i XVIII w. ustala się klasyczny typ mechanicznych organów barokowych, o pełnej skali chromatycznej, dwóch lub trzech manualach, dopełnionych pedałem. Organy w tym czasie często posiadały już kilkadziesiąt głosów.

Tym bardzo ogólnym rysem historycznym pragnę podkreślić, iż

organy ze względu na swą wielowiekową historię, są instrumentem czcigodnym, dziełem wielu pokoleń przedstawicieli różnych specjalności. Byli wśród nich — o czym do tej pory jeszcze nie wspomniano — także wspaniali rzeźbiarze, snycerze, architekci, tworzący kunsztowne arcydzieła sztuki, jakimi są prospekty organowe. Organy służące kościołowi w liturgii od wielu wieków — to nie tylko piękne, majestatyczne i szlachetne brzmienie wzbogacające śpiew ludu. Były i są one natchnieniem dla twórców-kompozytorów. Są wreszcie symbolem i wyrazem składanej Bogu ofiary.

W Polsce, pierwsze organy, o których informacje czerpiemy z *Kronik polskich* Wincentego Kadłubka, pojawiły się już w XII w. na dworze książęcyim Kazimierza Sprawiedliwego. W archiwaliach Krakowa zachowało się wiele wzmianek dotyczących budowy lub naprawy organów w XIV i XV w. Są to rachunki i umowy, imiona i nazwiska, mówiące, że obok przybyszów mieliśmy już w tym czasie własnych budowniczych organów i organistów.

Kościoły stołecznego Krakowa w XV w. posiadały co najmniej siedem dużych instrumentów, a w XVI — złotym wieku — ponad dwanaście. Z tego okresu pochodzą słynne tabulatury organowe: Jana z Lublina i Klasztoru św. Ducha w Krakowie — pod względem objętości nie mające sobie równych, swą zawartością zaś dokumentujące związki naszej kultury z kulturą europejską.

Kiedy odwiedzamy krakowskie świątynie, uwagę naszą przykuwają artystyczne prospekty XVII- i XVIII-wiecznych organów barokowych. Jakże bolesnym jest równocześnie fakt, że te dzieła sztuki są jedynymi pozostałościami wspaniałych organów tego okresu. Częściowo kładł się na nich cieniem czas. Zużywały się mechanizmy. Drzewojady niszczyły drewniane piszczałki, a cynowe, podczas wojen grabili najedźcy. Wrogiem organów barokowych były również późniejsze, XIX-wieczne innowacje techniczne, a więc pneumatyka, a później elektryczność (traktura). Zaistniała też moda na nowe dyspozycje głosów. Z organów wyrzucano dzwoniące cymbelki, alikwoty i mikstury. W ich miejsce wstawiono flekty miłosne, głosy anielskie itp. zwane głosami romantycznymi.

Procesy te można uważać za zwyczajne i nieuniknione w przypadkach zupełnego zniszczenia pierwotnego dzieła. Na ogół jednak należy tu mówić o braku szacunku dla tego, co zbudowano wcześniej. Tylko w ostatnim 25-leciu XX w., w Krakowie i Polsce, przebudowano i unowocześniono niezliczoną ilość instrumentów zabytkowych. I to w czasie, gdy na całym świecie znawcy zgodnie stwierdzają, że najwyższy ideał brzmieniowy i konstrukcyjny reprezentują organy barokowe i mechaniczne.

U nas długo trwał proces modernizacji organów na pneumatyczne i elektryczne. Organiści jakby wstydzili się dawnych instrumentów, czasem tylko z jednym manuałem, z głosami włączanymi wyciąganiem kołeczków, z klawiszami pracującymi dość ciężko. A tymczasem

organy budowane w każdym czasie stanowią świadectwo sztuki organmistrzowskiego tego czasu! W Krakowie prawie już nie ma nie naruszonych dawnych organów. Wymienione zostały, m.in. (i to w latach 60-tych naszego wieku) organy w kolegiacie św. Floriana, w kościele Bożego Ciała, św. św. Piotra i Pawła, gdzie przepiękny maleńki, ale we wnętrzu już pusty instrument „ozdobiono” po bokach olbrzymimi piszczałkami.

Nie ma już dawnych organów w sztucznych barokowych szafach w kościele OO. Karmelitów na Piasku, u Bernardynów czy XX. Misjonarzy na Stradomiu. Firmy organmistrzowskie, przystępujące do naprawy organów, najczęściej zapewniają księży proboszczów, że wszystko co się da zostanie zachowane, ale w praktyce nic nie pozostaje. Bo organmistrzowie polscy nie mają etyki zawodowej, ani szacunku dla dokonania swych poprzedników. Poza tym nie są oni zainteresowani żmudną niekiedy naprawą uszkodzonych elementów organów zastanych. I z góry zakładają — często głośno o tym nie wspominając — budowę nowego wnętrza w ramach zabytkowej szafy. Tak przebudowano m.in. — wspomniane już — historyczne organy w parafii św. Floriana. W miejsce traktury mechanicznej — zastosowano elektryczną. Dębowe wiatrownice klapowe, w dobrym stanie i posiadające znaczny wpływ na piękno brzmienia organów, zamieniono na stożkowe-pneumatyczne. Powiększono ilość głosów, z 16 do 21. Usunięto wiele zabytkowych głosów, a wśród nich cymbel 8-chórowy, będący unikalnym przykładem polskiego sztuki organowej XVIII w., jakiego nie spotykamy poza Polską nigdzie w Europie! Głos ów firma W. Biernackiego przeznaczyła na stop; został on w ostatniej chwili uratowany, ale do organów nie wrócił. Organy te po przebudowie straciły swe pierwotne oryginalne brzmienie. Stały się jednym z wielu przeciętnych instrumentów. Interesując się tym tematem od lat, w 1960 opisałem krakowskie zabytkowe, dziś już nie istniejące organy. Duże wrażenie w owym czasie wywarły na mnie organy w kościele XX. Misjonarzy na Stradomiu, będące jednym z najpiękniejszych, zabytkowych instrumentów. Zachowane były w dobrym stanie, posiadały piękne brzmienie, a także oryginalne, jedyne w Polsce, polskie nazewnictwo głosów. I tak,

Pryncypał 8 — nazywał się tu starszak

flet — płaczek wdzięczny

salicjonał — wierzbin

oktawa — ósmak

kwinta — piętak

flet minor — płaczek mniejszy

mikstura — mieszanka.

W kilka lat później organy te spotkał los podobny do organów w kolegiacie św. Floriana.

Ostatnio wobec sygnalizowanego tu już powszechnego w świecie

zjawiska opieki nad zabytkowymi instrumentami i nawrotu do tradycji budowy organów mechanicznych — ów smutny proces dewastacyjny uległ u nas, przynajmniej częściowemu, zahamowaniu. Trudno wyobrazić sobie zresztą inną sytuację wobec działań podejmowanych przez Katedrę organów Akademii Muzycznej oraz Archidiecezjalną Podkomisję d/s budownictwa organowego.

Pozytywnym przykładem współpracy wspomianej Katedry organów z księżmi proboszczami, jest kolegiata św. Anny w Krakowie. Urzeka nas przeciętny prospekt i brzmienie barokowego instrumentu. Jest on dziełem polskiego organmistrza z XVIII w. Na wiatrownicy głównego manuału widnieje napis: „Anno Domini 1724, Szymon Sadowski, Hoc opus fecit”. Organy u św. Anny posiadają ciekawą historię. Zmagały się one z niszczącym zębem czasu. Z końcem XIX w. nie uniknęły przeróbek wg ówczesnej romantycznej mody. Zamieniono wówczas kilka głosów, ale większość została. Na szczęście nie tknięto też wiatrownic ani mechanicznej traktury. W roku 1958 patronat nad instrumentem objęła Katedra organów pod kier. prof. Bronisława Rutkowskiego. Opracowano 27-głosową, przybliżoną do pierwotnej, dyspozycję. Postanowiono zachować całą zabytkową substancję. Prace zaplanowano na kilka lat, powierzając je A. Polcypowi z Poznania. Przeprowadzona restauracja uwieńczona została powodzeniem. Organy uniknęły zagłady i do dzisiaj wzruszają nas swym autentycznym brzmieniem.

Na terenie archidiecezji krakowskiej istnieje jeszcze sporo cennych organów zabytkowych, np. wiele opusów z końca XIX w. Tomasza Falla ze Szczyrzyca. Niektóre z nich otoczone są należną troską. Coraz częściej bowiem księża proboszczowie i organiści zaczynają zdawać sobie sprawę z wartości tych instrumentów.

W kilku przypadkach organy zostały właściwie zabezpieczone przez Pracownię Konserwacji Zabytków w Krakowie. Instytucja ta właśnie w naszym mieście prowadzi jedyną w Polsce pracownię konserwacji zabytkowych organów.

Także Archidiecezjalna Podkomisja d/s budowy organów w Krakowie poprzez swe działania stara się zapobiec niszczeniu dawnych instrumentów. Istnieje regulamin, zatwierdzony przez Arcybiskupa-Metropolitę, dotyczący zasad budowy nowych organów w kościołach archidiecezji i naprawy istniejących, a szczególnie zabytkowych. Chodzi tutaj o określenie zakresu prac i wybór właściwego wykonawcy. Młodzi księża w niedługim już czasie pośrednio lub bezpośrednio będą mieli możliwość kształtowania w swych parafiach rzeczywistości wiążącej się z podjętym przeze mnie zagadnieniem. Gorąco apeluję, o otoczenie szczególnie serdeczną troską zabytkowych organów, świadków wielowiekowej tradycji rzemieślniczej i kultowej, pobożności narodu polskiego.